

Transkrypcja odcinka specjalnego podcastu Stacja Emigracja - „Uchodźcy 2020
#WorldRefugeeDay”

Maciej Bąk: Dzień dobry, to jest Stacja Emigracja – podcast Muzeum Emigracji w Gdyni. Przy mikrofonie Maciej Bąk. Kłaniam się Wam nisko przy okazji odcinka specjalnego. Mamy już za sobą osiem odcinków pierwszego sezonu. Ósmy właściwie był finałem tego sezonu, ale dzisiaj mamy wyjątkową okazję, więc postanowiliśmy zaprosić Was na odcinek specjalny. Specjalny, bo mamy dzisiaj specjalny dzień - 20 czerwca to Światowy Dzień Uchodźcy. Tak się składa, że 4 grudnia będziemy obchodzili 20. rocznicę ustanowienia tego Dnia. W związku z tym chcielibyśmy właśnie o uchodźcach, o ich losie, o bieżących sprawach związanych z uchodźcami porozmawiać z naszym gościem. Witam serdecznie doktora Pawła Cywińskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, współtwórcę portalu uchodzczy.info. Cześć Pawle!

Paweł Cywiński: Witam serdecznie.

Bąk: Bardzo się cieszę, że zgodziłeś się porozmawiać z nami w tym wyjątkowym dniu. Tematyka, w której się specjalizujesz – tematyka trudna, często budząca emocje, tym bardziej wymagająca wyjaśnienia, jak najczęstszego edukowania Polaków w tym temacie. Chciałbym zacząć od może dość konkretnego pytania - ale wyjdziemy z tego pytania w różne kierunki - ilu właściwie w Polsce mamy w tej chwili uchodźców?

Cywiński: To jest bardzo trudne pytanie, ponieważ do końca nie wiemy. Wiemy, że mniej więcej od lat 90., już w III RP, przez Polskę przewinęło się trochę ponad 150 tysięcy osób proszących w Polsce o ochronę międzynarodową. Wiemy również, ile wniosków co roku spływa do Urzędu do Spraw Cudzoziemców. W 2016 roku to było 12 tysięcy wniosków, a od 2017 roku mamy stopniowo coraz mniej wniosków składanych przez osoby, które chcą się w Polsce ubiegać o ochronę. To jest 5 tysięcy, a potem w 2018 i 2019 to już są po 4 tysiące wniosków rocznie.

Bąk: Ile tych wniosków jest akceptowanych?

Cywiński: No więc, to może jeszcze dla porównania przypomnę – 12 tysięcy, potem 5 tysięcy, 4 tysiące - to jest liczba wniosków. Natomiast jeśli chodzi o akceptację, to w 2016 roku, kiedy mieliśmy 12 tysięcy wniosków, zaakceptowano 390 osób. Potem w 2017 – 500 osób, w 2018 – 434 osoby i w 2019, czyli w zeszłym roku, 272 osoby otrzymały w Polsce status uchodźcy.

Bąk: Czyli coraz mniej....

Cywiński: Czyli procencik – malutki procencik....

Bąk: I coraz mniej też akceptowanych tych wniosków. Powiedz, skąd pochodzą żyjący w Polsce uchodźcy?

Cywiński: Jeżeli chodzi o składanie wniosków, głównie są to Rosjanie pochodzenia czeczeńskiego. I to zawsze jest tak mniej więcej 60-70 % wszystkich wniosków składanych – to są Rosjanie pochodzenia czeczeńskiego. Natomiast inne kraje, które już mają po kilka, kilkanaście procent składanych wniosków, to Ukraina, Tadżykistan, Turcja. To są te ostatnie lata... Z tych krajów głównie przybywali do Polski. Troszeczkę inaczej wygląda ta liczba państw, kiedy spojrzymy, kto dostaje status. W zeszłym roku, przypomnę, 272 osoby otrzymały status, z czego 81 to byli obywatele rosyjscy, 49 - obywatele tureccy, 29 osób z Tadżykistanu, 21 - z Ukrainy i 19 - z Iranu. To jest takie TOP 5 polskich uchodźców – osób, które otrzymały status uchodźcy w zeszłym roku. I zazwyczaj to są te kraje, czyli Ukraina, Rosja, Tadżykistan, i Bliski Wschód – Syria, Irak, Iran.

Bąk: Powiedz mi, skąd się bierze tak często powtarzane, chociażby przez polityków, określenie mówiące o tym, że w Polsce mamy mnóstwo, tysiące, być może nawet dziesiątki tysięcy uchodźców z Ukrainy. Faktycznie – to kraj, w którym cały czas toczy się wojna, ale formalnie przecież oni nie mają statusu uchodźcy. I pytanie – czy to są w ogóle uchodźcy?

Cywiński: Rzeczywiście politykom często zdarza się – czasem specjalnie, czasem przez pomyłkę - powiedzieć, że mamy uchodźców z Ukrainy, podczas, gdy jest to nieprawda. Na Ukrainie mamy wojnę, mamy dwie sytuacje, które teoretycznie powinny doprowadzić do tego, że z Ukrainy ludzie uciekają - z jednej strony Krym, z drugiej strony Donbas. Natomiast Polska w pewnym momencie bardzo mocno poluzowała inne przepisy wizowe dla Ukraińców, związane z emigracją ekonomiczną. Jednocześnie przestała przyznawać [im] statusy uchodźców, uznała, że to jest dla niej lepsza droga dla przyjęcia ewentualnych osób uciekających. Natomiast oficjalnie Polska miała do tego prawo, ponieważ zgodnie z przepisami międzynarodowymi uchodźcą stajesz się wtedy, kiedy nie możesz znaleźć bezpieczeństwa w swoim własnym kraju. W przypadku Ukrainy, na zachodzie Ukrainy, obywatele mieszkający w Donbasie czy na Krymie teoretycznie mogli znaleźć bezpieczny kąt, w którym państwo zapewniłoby im bezpieczeństwo. W związku z tym Polska miała pełne podstawy, żeby nie przyznawać statusów uchodźcy Ukraińcom, nawet jeżeli oni się o to starali. I nieoficjalnie wybrała drogę przyjmowania Ukraińców poprzez migrację zarobkową.

Bąk: Czyli po prostu mieszkańcy Ukrainy, którzy żyją w Polsce, których codziennie spotykamy, z którymi rozmawiamy, poznajemy się z nimi, to są bardzo często imigranci zarobkowi, którzy faktycznie przybyli z kraju dotkniętego przez wojnę, ale często ekonomia jest powodem ich przybycia do naszego kraju.

Cywiński: Zazwyczaj jest głównym powodem, ponieważ musimy też mieć taką świadomość, że w momencie, w którym jesteś uchodźcą, to ty nie możesz wrócić do kraju, w którym Ci grozi niebezpieczeństwo, prześladowania. W przypadku emigracji zarobkowej z Ukrainy, tak mamy skonstruowane prawo, że oni raz na pół roku i tak muszą wrócić na Ukrainę W

związku z tym sam fakt, że oni muszą wrócić na Ukrainę, pokazuje nam logicznie rzecz biorąc, że nie są uchodźcami, bo na Ukrainie im nic nie grozi.

Bąk: W takim razie, skoro mamy już ten wstęp za sobą, to chciałbym się Ciebie zapytać o taką bardzo konkretną definicję, której będziemy się trzymać przez całą rozmowę. Uchodźca - czyli kto? Osoba mająca jakie prawa? Osoba w jaki sposób chroniona? Co charakteryzuje osobę o takim statusie?

Cywiński: Najprościej - i tak naprawdę to jest jakby jedyne chyba słuszne źródło definicyjne - jest odwołać się do Konwencji Genewskiej z 1951r. To jest taka konwencja UNHCR-u, która powstała w wyniku znalezienia się bardzo dużej liczby uchodźców po II wojnie światowej w Europie. I w momencie, w którym podpisano tę Konwencję Genewską, zaczęto tak naprawdę traktować prawną definicję uchodźstwa jako tę najbardziej obowiązującą. Może przeczytam, a za chwileczkę powiem, co jest najważniejsze w tej definicji. Natomiast uchodźca, zgodnie z Konwencją Genewską, to jest taka osoba, która na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przekonań politycznych lub przynależności do określonej grupy społecznej zmuszona była opuścić kraj pochodzenia, oraz która z powodu tych obaw nie może lub nie chce korzystać z ochrony swojego kraju. W tej definicji mamy dwa kluczowe elementy. Pierwszy to jest słowo „prześladowanie”. Czyli to jest osoba, która albo jest prześladowana, albo obawia się prześladowania. I tutaj mamy bardzo wiele przesłanek dotyczących tego rygoru: rasa, religia itd. To jest pierwsze utrudnienie. Bo trudne jest powiedzieć do końca, co to jest prześladowanie. Zazwyczaj urzędnicy w różnych krajach różnie to definiują. Ale jakby pierwsza przesłanka to jest - uchodźca to jest ktoś, kto jest prześladowany. Druga przesłanka to ochrona swojego kraju. Czyli to jest osoba, która jest nie tylko prześladowana, ale jej państwo nie jest w stanie zapewnić jej ochrony. Czyli jeżeli mamy na przykład kobietę z Egiptu, która miała jakiś problem w związku małżeńskim - musiała się rozwieść, musiała uciec stamtąd dlatego, że była prześladowana za rozwód, a jej mąż był wysoko postawionym urzędnikiem, w związku z tym gdziekolwiek w Egipcie ona by się skryła, to mąż by się dowiedział, gdzie ona jest, to już sytuacja, w której ona rzeczywiście była prześladowana z jednej strony, a z drugiej strony jej państwo nie było w stanie jej zapewnić ochrony, ponieważ jej potencjalny oprawca mógł się łatwo dowiedzieć, gdzie ta osoba jest. W związku z tym to jest definicja jakby z grubsza uchodźcy, ale musimy mieć świadomość, że ona pochodzi z 1951 roku zeszłego wieku, czyli jest głęboko niewystarczająca dla współczesności, bo mamy bardzo wiele sytuacji, gdy ta definicja okazuje się zbyt wąska, mimo że posiada tak niejednoznaczne słowo jak „prześladowanie” jako główny warunek bycia uchodźcą.

Bąk: Ale mimo wszystko w latach 50. ubiegłego wieku powstała ta definicja. No i bardzo dobrze, że powstała, bo przecież zjawisko uchodźstwa jest z nami od wieków. Zresztą ta definicja powstała kilka lat po II wojnie światowej, kiedy prześladowania osiągnęły swoje apogeum. Wcześniej uchodźstwo było czym? Skoro nie było nie było jego definicji... Problem braku jego zdefiniowania rodził tak gigantyczne problemy i tak straszne czyny?

Cywiński: W różnych okresach historycznych różne grupy etniczne, religijne, jednostki znajdujące się w opozycji do władzy w swoich państwach znajdowały azyle na terytorium różnych państw, w tym również na terytorium Rzeczypospolitej. Na przykład Tatarzy są świetnym przykładem tej grupy azylantów, którzy osiedlili się głównie w okolicach Wilna i Trok. Natomiast rzeczywiście mieliśmy do czynienia z azylami, które były często przyznawane uznaniowo przez władzę. Dana grupa była przyjmowana na przykład tak, jak rosyjscy uchodźcy na początku XX wieku. Polska przyjęła wtedy ok. 100-120 tysięcy uchodźców uciekających przed rządami bolszewików. Natomiast po I wojnie światowej zaczynały się pojawiać pewne międzynarodowe instytucje już chroniące uchodźców i próbujące nadać [im] zinstytucjonalizowaną ochronę. Ale dopiero po II wojnie światowej, której wydarzenia doprowadziły do przekonania opinii publicznej do tego, że zjawisko uchodźstwa stanie się stałym elementem rzeczywistości społecznej powojennego świata spowodowały, że w 1945 roku powołano Wysokiego Komisarza do spraw Uchodźców, czyli UNHCR, a w 1951 podpisano konwencję, która – to jest ciekawe – przez pierwsze kilkanaście lat dotyczyła wyłącznie osób, które stały się uchodźcami z powodu II wojny światowej. Dopiero w 1967 roku podpisano tzw. protokoły nowojorskie, które rozszerzyły kategorię uchodźców na wszystkich na świecie, czyli - moglibyśmy powiedzieć dzisiaj – zglobalizowały tę definicję do wszystkich konfliktów, do wszystkich problemów i do wszystkich rodzajów prześladowań.

Bąk: Mamy 2020 rok, czyli minęły już dekady od czasów, o których mówisz, a słowo „uchodźca” wciąż budzi, a może coraz bardziej budzi emocje. I pewnie powodów jest mnóstwo. Chciałbym Ciebie zapytać, dlaczego tak jest, że akurat zjawisko uchodźstwa, słowo „uchodźca” budzi nawet w naszym kraju tak skrajne emocje?

Cywiński: Po pierwsze dlatego, że uchodźca jest obcy z zasady. J jest kimś innym, a inność jest z założenia, wręcz biologicznie, czymś nienaturalnym, czego ludzie się boją i potrzebują tego innego czy też innej do identyfikacji własnej osoby. Więc pierwsza rzecz to jest to, że jakby naturalnie łatwiej - kiedy szukamy kogoś, kogo można o coś oskarżyć albo kogo możemy się przestraszyć – jest znaleźć innego wśród obcokrajowców, wśród uchodźców. Druga rzecz to jest kwestia związana z kryzysem imigracyjnym, który mniej więcej od 2014-2015 roku jest na świecie. Bo to jest globalny kryzys migracyjny. Obecnie mamy około 70 milionów osób, które musiały uciekać z własnego domu, z czego ok. 30 milionów na świecie to są uchodźcy. Reszta to są takie osoby, które szukały schronienia we własnym kraju. Jeżeli mamy tak masowy ruch, jak 30 milionów uchodźców, to jest to zauważalne i było to również zauważalne w Europie. W momencie, w którym w 2015 roku zaczęli przybywać jeszcze głównie z Syrii, potem w 2016 roku również z Afryki Północnej migranci i uchodźcy przez Morze Śródziemne do Europy, kiedy zaczęliśmy widzieć obrazki - ludzi, którzy wyglądają kompletnie inaczej niż my, zachowują się kompletnie inaczej niż my, którzy często są strauumatyzowani – to zaczęło to rodzić strach. A ten strach z kolei, emocja strachu jest idealną emocją do wykorzystywania w celach politycznych. To się stało w wielu państwach Europy. Rozpoczęto proces zarządzania strachem, czyli mechanizm, który polega na tym, że z jednej strony się straszy, a z drugiej strony się mówi, że „to ja obronię przed tym strachem”.

Możemy straszyć, czym chcemy, ale jeżeli w tym samym komunikacie mówimy, że obronimy, no to mamy do czynienia z prostym politycznym zarządzaniem strachem. No i w wielu państwach Europy okazało się to bardzo zręcznym paliwem politycznym, więc uchodźcy, często osoby z innym kolorem skóry, wierzące w innych bogów, inne religie niż większość Polaków czy osoby, które pochodzą z krajów, które się kojarzą z konfliktami, terroryzmem, nietolerancją, zaczęły być osobami, które bardzo łatwo było wykorzystać jako tak zwanego „znaczącego innego”.

Bąk: Ale jak sobie człowiek pomyśli chociażby o tej definicji, którą przytoczyłeś – która no pewnie na swój sposób wciąż jest aktualna – to są ludzie, którzy przeżyli w swojej ojczyźnie piekło i tak naprawdę wyzwalając się z tego piekła, często trafiają na takie nowe, ksenofobiczne piekło. To się nie mieści w głowie... Nie będziemy przytaczać poszczególnych historii dramatycznych, jakie spotkały uchodźców, ale można mieć takie poczucie takiej głębokiej niesprawiedliwości, że ktoś, kogo los tak ostro dotknął, przeżył w ojczyźnie piekło, musiał opuszczać dom... Niestety, ta sprawiedliwość się nie pojawia na horyzoncie. Często w przypadku uchodźcy pojawia się tak naprawdę pasmo nieszczęść, które niestety często się nie przerywa.

Cywiński: Musimy być świadomi, że ten proces wygląda mniej więcej w taki sposób, że dana osoba przybywa na granicę jakiegoś kraju i prosi o azyl. Potem następuje długi proces weryfikacji jej wniosku. I taka osoba otrzymuje oficjalnie status uchodźcy. Oczywiście mamy pewną grupę ludzi, którzy nie spełniają procedur związanych z tą definicją, w związku z czym te osoby są odsyłane z powrotem tam, skąd przybyły. Natomiast w przypadku tego strachu przed uchodźcami, imigrantami, rzeczywiście jest to bardzo powiązane z opinią społeczną, którą można łatwo sterować. W przypadku Polski jest to o tyle przykre, chyba mogę powiedzieć, że Polska, polskie ziemie bywały areną wojen, powstań na ogół przegranych, represji wymierzonych w mieszkającą ludność. I w konsekwencji, gdy mowa o polskiej historii, opowiada się zazwyczaj o tym, że dostajemy regularny łomot, że ciągle obrywamy po kościach. Stawialiśmy opór jako Polacy, ale również bardzo wielu Polaków wtedy uciekało. I w związku z tym Polska jest krajem uchodźczym i polska kultura jest uchodźcza – czy my tego chcemy, czy nie chcemy. Nawet w hymnie polskim mamy „z ziemi włoskiej do Polski”, nawiązanie do osób, które uciekały z Polski przed prześladowaniami. W różnych okresach historycznych setki tysięcy Polaków uciekało. W związku z tym powinniśmy mieć wrażliwość na to, że nasze losy, że polska kultura, zwłaszcza ta XIX-wieczna, jest to kultura pisana na uchodźstwie. Słowacki, Mickiewicz – to wszystko są wspaniałe dzieła, które powinny nas uczyć pewnej wrażliwości na to, a niestety tak się nie dzieje. Więc miliony Polaków, które uciekały jeszcze nawet w latach 80. XX wieku za granicę i które spowodowały, że Polonia na świecie jest tak liczna, są jakimś wyrzutem sumienia przez ostatnich kilka lat, kiedy uchodźcy stali się tymi złymi, którzy z kolei chcieliby szukać ochrony w Polsce – bo tak się ułożył ich los.

Bąk: Pawle, wspominaliśmy o kryzysie migracyjnym lat 2014-2015. To jest niezwykle szeroki temat, pewnie na zupełnie odrębną rozmowę, żebyśmy opowiedzieli o wszystkich niuansach

tamtych zdarzeń, ale jest coś, co było nazywane na początku tego roku drugim kryzysem migracyjnym. Nie wiem, czy nadal jest tak nazywane, ale na początku tego roku znowu zaczęło się coś dziać na granicach Unii Europejskiej. Zaczęło się dziać za sprawą działań władz tureckich, za sprawą tego, co się działo w Syrii. Ale ten temat trochę przycichł z oczywistych powodów, ponieważ na początku marca świat zaczął się interesować czymś zupełnie innym, pandemią koronawirusa, no ale nawet jeżeli pojawia się tak globalny problem, jak pandemia, to nie oznacza, że wszystkie inne problemy przestają istnieć. Co się w tej chwili dzieje w temacie tego, tak przynajmniej ochrzczonego, drugiego kryzysu migracyjnego? Być może nie ma porównania, a być może jest?

Cywiński: To jest bardzo tak naprawdę ciekawe pytanie - czy to jest drugi kryzys migracyjny, czy to jest konkretnie ten sam kryzys migracyjny. Mogliśmy już pokrótce się zorientować, co się wydarzyło. Mieliśmy duże grupy ludności, które między innymi zmierzały w stronę Europy z różnych państw – czy z Afryki Północnej, czy Bliskiego Wschodu, czy nawet czasem Środkowej Azji, typu Pakistan czy Tadżykistan. I Unia Europejska zablokowała granice. Zablokowała granice zarówno na morzu, jak współpracując z Libią na przykład - nie ma Libii, ale z jedną z władz Libii, bo Libia jest krajem w tej chwili upadłym - czy z Turcją, podpisując różnego rodzaju umowy, które miały doprowadzić do zamknięcia granic, czyli do nieprzedostawiania się tych ludzi do Europy. Natomiast to nie znaczy, że kryzys zniknął. Po prostu ci ludzie nie zostali wpuszczeni do Europy. Ale nadal te problemy, z którymi się borykali, przez które ci ludzie uciekali, istniały i nadal mieliśmy duże migracje, tylko że poza Europą. W konsekwencji poza murami naszej twierdzy europejskiej ten problem nie zniknął, a wręcz pęczniał, rósł. I to jest jakby jedna rzecz, której musimy być świadomi. Druga rzecz to jest taka, że Turcja, z którą Europa podpisała umowę w 2016 roku, traktuje tę umowę jako swego rodzaju bezpiecznik polityczny. Wynika to z tego, że ta umowa... My płacimy, jako Unia Europejska, Turcji miliardy euro, mamy jeszcze kilka zobowiązań. W zamian Turcja strzeże pilnie swoich granic. Nie jest to umowa symetryczna – de facto jest to pewien straszak. Unia Europejska próbowała - wtedy była taka, a nie inna sytuacja - bardzo szybko zastopować ten ruch emigracyjny, bo nie była w stanie dobrze uchodźców przyjąć i kontrolować tego, natomiast to nie jest rozwiązanie problemu. To jest plasterk. I w momencie, w którym się opłacało Erdoğanowi w Turcji ten plasterk odkleić, żeby uzyskać swoje cele polityczne – w dodatku zazwyczaj związane z polityką wewnętrzną turecką, a nie zewnętrzną - no to odkleił ten plasterk. I w konsekwencji ruchy migracyjne znowu się rozpoczęły. A pamiętajmy, że między Turcją a Grecją w najwęższym przesmyku wodnym jest 16 km. To nie jest skomplikowana przeprawa morską, tylko to jest łódka z silnikiem i godzina drogi. Więc zaczęły się z powrotem dosyć duże ruchy migracyjne w stronę Grecji. A Grecja bardzo stanowczo i agresywnie się temu przeciwstawiła, przetrzymując w ściśle strzeżonych ośrodkach i obozach osoby, które przybyły. W konsekwencji bardzo szybko zaczęły się tworzyć takie ośrodki, które były bardzo mocno przeludnione, co z kolei bardzo mocno wpłynęło również na to, że te ośrodki bardzo szybko zaczęły się zarażać koronawirusem. No więc tak wygląda sytuacja obecnie - nikt tam nie patrzy, co się dzieje,

ponieważ każdy ma swoje własne problemy związane z koronawirusem, z ekonomią, a w Polsce jeszcze mamy wybory.

Bąk: Natomiast problem jest.

Cywiński: W Grecji rzeczywiście w tej chwili dzieje się... To nie jest tylko tradycyjny problem z migracją i z tym, jak dobrze zarządzać tymi migrantami, dbając z jednej strony o kontrolę nad całym procesem, z drugiej strony o bezpieczeństwo tych ludzi, którzy tutaj przybyli, o ich dobrostan psychologiczny – tylko do tego jeszcze mamy zagrożenie epidemiologiczne.

Bąk: Turcja to w dużej mierze uchodźcy z Syrii i generalnie w naszej głowie gdzieś utrwaliło się takie stereotypowe myślenie, że jak uchodźca, to głównie uchodźca z Syrii. Tymczasem patrząc na skalę globalną, okazuje się, że jest mnóstwo krajów również dotkniętych tym problemem. Krajów, z których uciekają ludzie, o których nie mówi się aż tak często, jak o Syrii. Choć nawet o Syrii nie mówi się dzisiaj aż tak dużo, patrząc na to, co tam się dzieje. Mamy Sudan, mamy Jemen, mamy Birmę czy – myślę, że ku zdziwieniu części osób – Kolumbię. To są kraje, w których dzieją się różne rzeczy – od wojen po wcale nie do końca wojny, ale wydarzenia, które generują masowe zjawiska uchodźstwa. Powiedzmy, co się właśnie dzieje w takich krajach, o których polska opinia publiczna wie mniej – na przykład Jemen.

Cywiński: Jemen to jest państwo, które w politologii jest określane obszarem konfliktu zastępczego. Czyli mamy straszną wojnę. Jeszcze do tego ta groza jest spotęgowana przez różnego rodzaju epidemie, bo przed koronawirusem tam były problemy z cholerą. Więc mamy do czynienia akurat z rejonem dużego konfliktu, który do tego wszystkiego ma dodatkowe zagrożenia. I Jemen... Jak się patrzy często na te kierunki ucieczki z Jemenu, to to jest jedna z najsmutniejszych rzeczy, jakie można zobaczyć, ponieważ ludzie z Jemenu uciekają statkami do Somalii przez Zatokę Adeńską, a z Somalii do Jemenu – bo Somalia też jest państwem upadłym, w którym istnieje permanentny konflikt od 1988 roku. W związku z tym ludzie z jednego konfliktu uciekają w drugi - bo mają nadzieję, że tam znajdą chociaż trochę spokoju – dlatego, że granice na północ od Jemenu są bardzo mocno strzeżone i bardzo trudno jest nimi dostać się do Arabii Saudyjskiej, która jest jedną ze stron tego konfliktu.

Bąk: A ten konflikt z perspektywy takiego zwykłego mieszkańca można śmiało określić jako pozbawiony sensu – to jest po prostu rozgrywka między różnymi siłami, często zewnętrznymi. Właściwie nie ma tutaj żywotnego interesu takich zwykłych mieszkańców – oni są po prostu trochę niestety jak te pionki przemieszczani między jednym krajem a drugim, między swoim domem a jakimś nowym przyszłym domem. To wszystko wydaje się być dramatyczne.

Cywiński: To jest bardzo dramatyczne, zwłaszcza z punktu widzenia cywili. Natomiast Jemen jest oczywiście takim miejscem obok Sudanu Południowego, Afganistanu – tam za chwileczkę będzie dwudziesty rok wojny, tam trwa wojna i ona się wcale nie zakończyła, oczywiście w

pewnych regionach tego państwa. Ale dwudziesty rok wojny to jest ponad trzy razy tyle, ile trwała II wojna światowa. Tak długo trwa konflikt w Afganistanie. Potem w Polsce urzędnicy często się dziwią: „Dobrze, ale przecież Afganistan nie ma jakiś problemów. Dlaczego mielibyśmy dawać status uchodźcy, jeżeli rzeczywiście tam ostatnio w niektórych regionach nie ma konfliktu?”. Mamy całe pokolenie wyrosłe na wojnie. A pamiętajmy, że przed 2001 rokiem tam byli w latach 80. Rosjanie, więc mamy ileś pokoleń ludzi, którzy wyrosli na wojnie, na konflikcie i dla których jedyną szansą wyrwania się z tego zakłętego kręgu jest ucieczka z własnej ojczyzny. Bo - bądźmy świadomi – ludzie wcale nie chcą uciekać z własnej ojczyzny, nie chcą uciekać z własnego domu, nie chcą uciekać z miejsca, które znają, z kuchni, którą kochają, od języka, którym myślą!

Bąk: I to do obcej kultury.

Cywiński: Tak – do obcej i to tak obcej, że np. mamy kulturę z większością innej religii albo z tak stworzonymi systemami gramatycznymi w języku, które nie mają nic wspólnego z moim własnym językiem. Na przykład Wietnamczycy w Polsce mają taką sytuację. Więc mamy te miejsca. I bardzo ciekawa jest sytuacja Kolumbii, bo Kolumbia...

Bąk: No właśnie – chciałem o nią zapytać...

Cywiński: To jest superfascynujące. Wiemy o tym, że Kolumbia ma problemy wewnętrzne i zewnętrzne, do których doprowadził do konfliktu. Natomiast to, co jest moim zdaniem najciekawsze, to, że Kolumbijczycy nie potrzebują do Unii Europejskiej wizy. A problem z uchodźcami z Afryki Północnej czy Bliskiego Wschodu jest taki, że te osoby bardzo rzadko mają szansę w ogóle złożyć wniosek o status uchodźcy. Bo żeby złożyć wniosek o status uchodźcy, to nie można tego zrobić w konsulacie czy ambasadzie – trzeba się stawić na granicy. W związku z tym, jeżeli są samoloty, do których nie wpuszczają bez wizy, to jedyna ścieżka, jedyna możliwość, to jest przepłynąć nielegalnie Morze Śródziemne. Oczywiście, ryzykuje się śmiercią. Na początku tego roku co 10 osoba ginęła w Morzu Śródziemnym, która próbowała je przekroczyć. Kolumbijczycy nie mają tego problemu. Wystarczy, że wsiądą w samolot i bez wizy są w stanie przylecieć do Europy i tutaj mogą złożyć wniosek o status uchodźcy. Dlatego też nagle okazało się, że w Hiszpanii na przykład przybywała w pewnym momencie całkiem duża liczba Kolumbijczyków, która składała wnioski o status uchodźcy do tego stopnia, że aż były plany – nie wiem, na ile one się zrealizowały – urzędników europejskich, którzy strasznie się boją uchodźców, żeby wycofać linie lotnicze albo połączenia kasować, ponieważ byli przerażeni skalą napływu nowych wniosków uchodźczych.

Bąk: Ale przyczyna, rozumiem, nie leży tutaj w dramatycznym, krwawym konflikcie. Rozumiem, że Kolumbia jako kraj rozdarty wojnami gangów to jest jedno, ale nie jest to absolutnie sytuacja adekwatna chociażby do Afganistanu.

Cywiński: Nie jest, ale też musimy pamiętać, że prześladowanie niejedno ma imię i dla jednych jest to prześladowanie związane z wojną i konfliktem, a dla innych innego rodzaju prześladowania. Na przykład bardzo wiele Polaków – mówię o liczbach idących w setki osób – dostało status uchodźcy w Kanadzie już po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Czyli my moglibyśmy powiedzieć, że przecież w Polsce nie ma żadnego prześladowania, zwłaszcza kiedy jesteśmy w Unii Europejskiej, a jednak w Kanadzie ok. 400 osób - o ile pamiętam - z Polski dostało ten status uchodźców. Kto to był? To były głównie dwie grupy Polaków prześladowanych. Pierwsza to byli homoseksualiści, zwłaszcza jeszcze 10-15 lat temu. Druga grupa to byli Romowie, którzy byli napadani, szli na policję, zgłaszali w Polsce ten problem, dalej byli napadani, znowu szli na policję i nic się nie działo. I oni byli w stanie udowodnić, że nie tylko byli prześladowani za to, że są Romami, ale że Polska nie jest w stanie ich ochronić przed tym. Bo oni to zgłaszali wielokrotnie, ale policja ich nie chroniła. To jest ewidentną przesłanką, żeby otrzymać status uchodźcy poza Polską. Więc nawet taki kraj jak Polska jest w stanie produkować, zgodnie z tą definicją, uchodźców. Chociaż tak jak mówię ta definicja jest niedoskonała, bo na przykład nie dotyczy uchodźców klimatycznych.

Bąk: A właśnie – wyczułeś dokładnie to, o co chcę zapytać, ponieważ to się działo zawsze, chyba wszyscy mamy wrażenie, że dzieje się coraz częściej. Z powodu różnego rodzaju klęsk żywiołowych ludzie muszą opuszczać swoje domy, bo na przykład ich miasta zostają zdmuchnięte z powierzchni ziemi. Co z takimi osobami? Czasami uciekają do innych części swojego kraju, czasami muszą szukać szczęścia już poza swoimi granicami. Czy tych ludzi w jakiś sposób można przypisać do tej prawnej grupy uchodźców, czy absolutnie nie w związku z tym, że nikt ich nie prześladowuje, bo przyczyną nie są ludzie, tylko matka natura?

Cywiński: To jest strasznie subiektywne tak naprawdę uznanie, czy oni są uchodźcami czy nie. Są kraje, które w jakiś sposób przychylniej patrzą na konkretne grupy uchodźców. Jest to na przykład Nowa Zelandia, która przyjmuje osoby z takich państw jak Kiribati czy innych państw Pacyfiku, którym grozi zalanie, bo na przykład państwo jest 3 metry nad poziomem morza czy 2 metry nad poziomem morza i całe jest jednym wielkim atolem. Nowa Zelandia przyjmuje takich uchodźców, ale zgodnie z prawem międzynarodowym mamy różnego rodzaju petycje, mamy różnego rodzaju plany wpisania tego w szersze prawodawstwo międzynarodowe. Do tej pory to się nie udało. Ale są też sytuacje, które są bliżej - że tak powiem -problemu takiego klasycznego uchodźcy. Na przykład wyobraźmy sobie, że mamy w Etiopii grupę etniczną, która jest przeciwna grupie etnicznej, która od lat rządzi Etiopią. W związku z tym ci rządzący, którzy mają swoich wrogów w kraju, nie przesyłają pieniędzy do tego regionu, nie ładują kasy w infrastrukturę, nie ładują kasy w różnego rodzaju wodociągi. I po latach zaniedbań w tej kwestii, kiedy przychodzi susza – a w Etiopii susze są cykliczne, one po prostu przychodzą co kilka lat - tam te susze o wiele groźniejsze w konsekwencje, bo nie ma infrastruktury przeciwstawiania im się. No więc teraz mamy pytanie – ci ludzie uciekają przed suszą – czy to są uchodźcy czy to nie są uchodźcy? Z jednej strony uciekają, ponieważ są poniekąd prześladowani poprzez brak finansowania infrastruktury antysuszej i jest to na tle etnicznym. Z drugiej strony bezpośrednio to oni uciekają po prostu przed suszą i

można powiedzieć, że to są ludzie, którzy uciekają z kwestii ekonomicznej. Po to są urzędnicy w różnych urzędach do spraw cudzoziemców w różnych krajach, żeby przyjrzeć się każdemu takiemu przypadkowi. I w sytuacji, w której temat uchodźców jest nieupolityczniony, czyli się nie rozgrywa tych uchodźców tak naprawdę zazwyczaj dla celów wewnętrznej polityki, no to tacy urzędnicy powinni w miarę racjonalnie podejść do tematu, zrobić wywiad, dowiedzieć się co i jak i podjąć decyzję, bo rzeczywiście mamy osobę, która cierpi, której trzeba pomóc. Natomiast w sytuacji, w której na przykład jest „odgórny” przykaz przyjmowania jak najmniejszej liczby uchodźców, wtedy wiadomo, że taka osoba nie podchodzi pod definicję klasyczną, której się nie da podważyć. No i ta osoba ma problem.

Bąk: Mówimy o reakcji świata. Nie będziemy się skupiać na reakcjach poszczególnych państw, pominiemy też nasz polski kontekst trudny pod względem politycznym. Jak świat jako społeczność międzynarodowa pomaga uchodźcom? Instytucje międzynarodowe stają na wysokości zadania?

Cywiński: Nie zawsze. To jest tak, że oczywiście mamy pewne instytucje – takie chociażby jak UNHCR - oraz wielkie organizacje pozarządowe o zasięgu globalnym, które pomagają. Natomiast bardzo często mamy tutaj do czynienia z różnego rodzaju kłodami, rzucanymi pod nogi. Pierwsze te kłody to jest kwestia finansowa. Zarówno UNHCR, który co roku się boryka z domknięciem rocznego budżetu, mimo największego kryzysu migracyjnego w dziejach naszej planety...

Bąk: Wyjaśnijmy tylko dokładnie naszym widzom i słuchaczom – UNHCR, czyli...?

Cywiński: Wysoki Komitet do Spraw Uchodźców Organizacji Narodów Zjednoczonych - najważniejsza, największa organizacja zajmująca się uchodźcami na świecie, która co roku ma problemy finansowe, ponieważ państwa-donorzy obcinają budżety. I to samo dotyczy organizacji pozarządowych. Więc to jest jakby pierwszy problem. Drugi problem jest taki, że często państwa, z których uchodźcy, robią wszystko, żeby tego problemu nie zauważać. No więc nie wpuszczają z tak zwanej wspólnoty międzynarodowej tychże organizacji, żeby tam pomagały. Po trzecie – mamy również obszary, gdzie te organizacje po prostu nie mogą wjechać, bo jest niebezpiecznie, np. Syria była takim miejscem. Więc jakbyśmy chcieli to tak jednoznacznie ocenić, co jest bardzo trudne, to można powiedzieć, że żyjemy w świecie, w którym istnieją wszystkie techniczne możliwości, żeby pomóc każdemu człowiekowi na świecie, szybko go przetransportować, wyleczyć i pomóc mu się odrodzić. Technicznie – nie ma tutaj żadnego problemu. Tak samo jak z dostępem do żywności, wody i wszystkiego innego. Problemy są gdzie indziej - [są] finansowe, polityczne czy geopolityczne. Mimo, że żyjemy w świecie, w którym mamy takie możliwości, jesteśmy świadkami największego kryzysu migracyjnego. Wiedzę mamy – brakuje nam odwagi!

Bąk: Ale nawet jeżeli instytucje zawodzą, to są organizacje, które są trochę sumieniem świata. Mamy naszą Polską Akcję Humanitarną, która wkracza tam, gdzie taka potrzeba jest, gdzie politycy nie zagląдают, ale PAH zagłada.

Cywiński: Tak, rzeczywiście, Polska Akcja Humanitarna zarówno poza Europą jak i w Polsce też - bo akcja „Pajacyk”, dożywiania dzieci w szkołach - robi bardzo wiele dobrego. To co jest istotne – ona robi to również w sposób bardzo sprofesjonalizowany. Tak jak można było na początku lat 90. uważać, że to jest pospolite ruszenie, tak dzisiejsza PAH to jest superprofesjonalna organizacja udzielająca kompleksowej pomocy w wielu miejscach na świecie. Oczywiście znajdą się tacy, którzy będą narzekać, że konsekwencją instytucjonalizacji jest to, że się nie dostrzega człowieka. Natomiast rzeczywiście Polska ma taką organizację, która pomaga. Zresztą nie jedną, jest jeszcze kilka kościelnych organizacji. No i mamy kilkadziesiąt organizacji pomagających uchodźcom w Polsce – w tym osobom, które już przybyły do Polski i się starają o status uchodźcy. Co prawda te organizacje w ciągu ostatnich 3-4 lat padają jak muchy, ponieważ są odcięte od finansowania w Polsce. I w związku z tym nie są w stanie robić swojej roboty. A tak nawet to nie jest ich robota, tylko one wyręczały państwo w pracach nad programami integracyjnymi, uczeniem języka czy pomocą psychologiczną osobom po traumach. No więc te osoby, te organizacje są w Polsce – część z nich plajtuję, ponieważ jest cały czas prowadzona wobec nich bardzo niedobra polityka finansowa. Natomiast mamy to i mam takie poczucie, że te organizacje, które przetrwały ostatnie kilka lat, również się bardzo sprofesjonalizowały. Nauczyły się działać w sposób niezależny od donatorów. Nauczyły się pozyskiwać środki finansowania od osób bezpośrednio, a nie od wielkich grantodawców, którzy mogą szybko te pieniądze po prostu uciąć. I nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło w przypadku polskich NGO - co też jest pewnie wpisane i w naszą kulturę narodową, że jednak jak ktoś tutaj będzie nam mówił, jak to ma być, to na pewno tacy nie będziemy.

Bąk: Nad losem uchodźców pochyla się również Muzeum Emigracji w Gdyni, dla którego właśnie przeprowadziliśmy ten specjalny odcinek podcastu Stacja Emigracja. W ramach Światowego Dnia Uchodźcy placówki należące do międzynarodowej sieci muzeów migracyjnych przygotowują swoje działania, nasza rozmowa jest właśnie jednym z tych działań. Tylko chciałbym dodać tym, którzy nas słuchają, że rozmowa jest też rejestrowana w formie wideo. Będzie też dostępna z napisami po angielsku, więc jeżeli będziemy chcieli polecić ją komuś, kto nie zna do końca polskiego, to będzie też możliwość obejrzenia jej z napisami w języku angielskim. Muzeum Emigracji w Gdyni będzie się zresztą dzielić naszym nagraniem pod wspólnym hashtagem #MigrationMuseums w swoich kanałach social media. Natomiast ja bardzo bym chciał podziękować Tobie. Doktor Paweł Cywiński, Uniwersytet Warszawski, współtwórca portalu uchodzcy.info był naszym gościem. Bardzo Ci dziękuję.

Cywiński: Ja również dziękuję bardzo.

Bąk: Mam wrażenie, że moglibyśmy jeszcze trzy takie rozmowy kolejne odbyć i ten temat by się nie skończył. Niestety tych dramatycznych historii nie będzie brakować. Ale mam

nadzieję, że w przyszłości się da też kilka takich pozytywnych rozwiązań, bo w temacie uchodźców bardzo wiele dramatycznych historii się pojawia, ale są też takie iskiere nadziei. Tobie też życzę jak najwięcej takich iskierek nadziei.

Cywiński: Bardzo Ci dziękuję. Wszystkiego dobrego.

Bąk: To była Stacja Emigracja, odcinek specjalny podcastu Muzeum Emigracji w Gdyni. Maciej Bąk. Do usłyszenia.